

Franciszek, papież

Ile razy mówimy 'dziękuję' w rodzinie? : homilia Ojca Świętego podczas Mszy św. na placu św. Piotra : (Watykan, 13 października 2013 r.)

Salvatoris Mater 16/1/4, 467-469

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

to spotkanie Jezusa i Maryi, ale wyobraźmy sobie, jak było... To spotkanie jest punktem kulminacyjnym drogi wiary Maryi i całego Kościoła. Jaka jest nasza wiara? Czy podtrzymujemy jej płomień jak Maryja, także w chwilach trudnych, w chwilach ciemności? Czy odczuwam radość wiary?

Dzisiejszego wieczoru dziękujemy Ci, Matko, za Twą wiarę Niewiasty mocnej i pokornej; ponawiamy nasze zawierzenie Tobie, Matko naszej wiary. Amen.

Homilia Ojca Świętego podczas Mszy św. na placu św. Piotra
(Watykan, 13 października 2013 r.)¹³

Ile razy mówimy «dziękuję» w rodzinie?

W Psalmie responsoryjnym powtarzaliśmy: «Śpiewajcie Panu pieśń nową, albowiem uczynił cuda» (Ps 97, 1).

Dziś stajemy w obliczu jednego z cudów Pana: Maryi! Stworzenia pokornego i słabego tak jak my, wybranego, by była Matką Boga, Matką swego Stworzyciela.

Właśnie patrząc na Maryję, w świetle usłyszanych czytań pragnę wraz z wami rozważyć trzy aspekty: pierwszy, *Bóg nas zadziwia*; drugi, *Bóg żąda od nas wierności*; trzeci, *Bóg jest naszą siłą*.

Pierwszy: *Bóg nas zadziwia*. Historia Naamana, wodza wojska króla Aramu, jest wyjątkowa: aby wyleczyć się z trądu, zwraca się do Bożego proroka Elizeusza, który nie wykonuje magicznych obrzędów ani nie żąda od niego czegoś nadzwyczajnego, ale jedynie, żeby zaufał Bogu i zanurzył się w wodach rzeki. Jednakże nie w którejś z wielkich rzek Damaszku, ale w małej rzece Jordan. To żądanie wprawia Naamana w zakłopotanie, a także go dziwi: co to za Bóg, który żąda czegoś tak prostego? Chce się wycofać, ale w końcu idzie, zanurza się w Jordanie i natychmiast odzyskuje zdrowie (por. 2 Krl 5, 1-14). Oto Bóg nas zadziwia; ukazuje się właśnie w ubóstwie, w słabości, w pokorze i darzy nas swoją miłością, która nas zbawia, uzdrowia i daje nam siłę. Żąda jedynie, abyśmy poszli za Jego słowem i Jemu zaufali.

To jest doświadczenie Maryi Panny: w obliczu zwiastowania anielskiego nie kryje swojego zdziwienia. Jest zdumiona, gdy się dowiaduje, że Bóg, aby stać się człowiekiem, wybrał właśnie ją, prostą dziewczynę z Nazaretu, która nie mieszka w pałacach władców i bogaczy, która nie dokonała nadzwyczajnych czynów, ale otwarta jest na Boga, potrafi Mu zaufać, nawet jeśli nie wszystko rozumie: «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego» (Łk 1, 38). Taka jest Jej odpowiedź. Bóg nas zawsze zadziwia, niszczy nasze schematy, burzy nasze plany i mówi: zaufaj Mi, nie lękaj się, pozwól, bym cię zadziwił, wyjdź poza samego siebie i chodź za Mną!

Wszyscy zadajmy sobie dziś pytanie, czy obawiamy się tego, czego Bóg może od nas zażądać, albo tego, czego od nas żąda? Czy pozwalam, żeby Bóg

¹³ „L'Osservatore Romano” 34(2013) nr 12, 7-8.

mnie zadziwił, jak to uczyniła Maryja, czy też zamykam się w swoim bezpieczeństwie, bezpieczeństwie materialnym, w pewnościach intelektualnych, pewnościach ideologicznych, pewnościach co do moich planów? Czy naprawdę pozwałam Bogu wejść w moje życie? Jak Mu odpowiadam?

W usłyszanym fragmencie z Listu św. Pawła Apostoła zwraca się do swego ucznia Tymoteusza, mówiąc mu, by pamiętał o Jezusie Chrystusie, bowiem jeśli z Nim wytrwamy, to będziemy też z Nim królować (por. 2 Tm 2, 8-13). Oto drugi aspekt: trzeba zawsze pamiętać o Chrystusie, zachowywać pamięć o Jezusie Chrystusie – to znaczy trwać w wierze: *Bóg nas zadziwia swoją miłością, ale żąda wierności w naśladowaniu Go*. My możemy stać się «niewiernymi», ale On nie może, On jest «wierny» i oczekuje od nas takiej samej wierności. Pomyślny, ile razy coś obudziło w nas entuzjazm, jakaś inicjatywa, jakieś zaangażowanie, ale później w obliczu pierwszych problemów poddaliśmy się. Tak dzieje się, niestety, także w przypadku wyborów podstawowych, takich jak małżeństwo. Trudno być stałym, wiernym podjętym decyzjom, zobowiązaniom. Często łatwo jest powiedzieć «tak», ale później nie udaje się powtórzyć tego «tak» każdego dnia. Nie udaje się być wiernym.

Maryja powiedziała Bogu swoje «tak», «tak», które wstrząsnęło Jej pokornym życiem w Nazarecie. Nie było to jedyne «tak», a wręcz było to tylko pierwsze z wielu «tak» wypowiedzianych w Jej sercu w chwilach radosnych, jak i tych bolesnych, wielu «tak», których kulminacją było owo «tak» pod krzyżem. Dziś tutaj wiele mam. Pomyślcie, jak daleko była posunięta wierność Maryi wobec Boga: zobaczył swego jedynego Syna na krzyżu. Niewiasta wierna stoi, wewnętrznie zdruzgotana, ale wierna i mocna.

Stawiam sobie pytanie: czy jestem chrześcijaninem od czasu do czasu, czy też jestem chrześcijaninem zawsze? Kultura tymczasowości, względności wkracza także do przeżywania wiary. Bóg żąda od nas, abyśmy byli Mu wierni każdego dnia, w codziennych uczynkach, i dodaje, że nawet jeśli czasami nie jesteśmy Mu wierni, to On zawsze jest wierny i będąc miłosierny, nie przestaje podawać nam rękę, aby nas podnieść, zachęcić do podjęcia na nowo drogi, żebyśmy powrócili do Niego i powiedzieli Mu o naszej słabości, żeby obdarzył nas swoją siłą. To jest droga ostateczna: zawsze z Bogiem, także w naszych słabościach, także w naszych grzechach. Nigdy nie wybieramy drogi prowizorycznej. To nas zabija. Wiara jest wiernością ostateczną, jak wiara Maryi.

Ostatni aspekt: *Bóg jest naszą siłą*. Myślę o dziesięciu trędowatych z Ewangelii, uzdrowionych przez Jezusa: wyszli naprzeciw Niego, zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: «Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!» (Łk 17, 13). Są chorzy, chcą być kochani, silni i szukają kogoś, kto by ich uzdrowił. A Jezus odpowiada, uwalniając ich wszystkich od choroby. Dziwi jednak to, że tylko jeden wraca, aby chwalić Boga donośnym głosem i Mu dziękować. Zauważa to sam Jezus: dziesięciu wołało, pragnąc zyskać uzdrowienie, a tylko jeden powrócił, żeby głośno wyrazić swoje dziękczynienie Bogu i uznać, że On jest naszą siłą. Trzeba umieć dziękować, umieć wielbić Pana, za wszystko, co dla nas czyni.

Spójrzmy na Maryję: po zwiastowaniu pierwszym gestem, jaki czyni, jest akt miłości wobec starszej krewnej Elżbiety, a pierwsze słowa, jakie wypowieda, brzmią: «Wielbi dusza moja Pana», to jest pieśń uwielbienia i dziękczynienia Bogu nie tylko za to, czego w Niej dokonał, ale za Jego działanie w ca-

lej historii zbawienia. Wszystko jest Jego darem. Jeśli potrafimy zrozumieć, że wszystko jest darem Boga, jak wielka radość rodzi się w naszym sercu! Wszystko jest Jego darem. On jest naszą siłą! Tak łatwo jest powiedzieć dziękuję, a jednak tak trudno! Ile razy mówimy sobie «dziękuję» w rodzinie? To jedno z kluczowych słów we współżyciu. «Proszę», «przepraszam», «dziękuję»: jeżeli w rodzinie mówi się te trzy słowa, rodzina funkcjonuje. «Proszę», «przepraszam», «dziękuję». Ile razy mówimy «dziękuję» w rodzinie? Ile razy dziękujemy tym, którzy nam pomagają, są blisko nas, towarzyszą nam w życiu? Często wszystko uważamy za oczywiste! Jest tak również w relacji z Bogiem. Łatwo jest zwracać się do Boga, by o coś prosić, lecz zwracać się, by Mu dziękować: «Hm, nie udaje mi się».

Kontynuując Eucharystię, przyzywajmy wstawiennictwa Maryi, aby nam pomagała dać się zadziwiać Bogu bez oporu, dochowywać Mu wierności każdego dnia, wielbić Go i dziękować Mu, bo On jest naszą siłą. Amen.

Msza św. dla katechetów
(Watykan, 29 października 2013 r.)¹⁴

Pamięć o Bogu

«Biada beztroskim na Syjonie i dufnym, (...) leżą na łożach z kości słoniowej» (Am 6, 1. 4), jedzą, piją, śpiewają, weselą się i nie martwią ich problemy innych.

Surowe są te słowa proroka Amosa, lecz przestrzegają nas przed niebezpieczeństwem, które nam wszystkim zagraża. Co ujawnia ten Boży posłaniec, co ukazuje oczom swoich współczesnych i również naszym oczom dzisiaj? Ryzyko samozadowolenia, wygodnictwa, światowości w życiu i w sercu, stawiania w centrum naszego dobrego samopoczucia. Tego doświadczył bogacz z Ewangelii, który strojnie się ubierał i codziennie obficie uctował; to było dla niego ważne. A ubogi u jego drzwi, który nie miał co jeść? To nie jego sprawa, jego to nie dotyczyło. Jeśli rzeczy, pieniądze, światowość stają się centrum życia, pochłaniają nas, biorą w posiadanie, a my tracimy naszą ludzką tożsamość; zwróćcie uwagę, że bogacz z Ewangelii jest bezimienny, jest po prostu «bogaczem». Rzeczy, to co posiada, stanowią jego oblicze, innego nie ma.

Spróbujmy jednak zapytać: dlaczego tak się dzieje? Dlaczego ludzie, być może także i my, narazamy się na niebezpieczeństwo, jakim jest zamknięcie się, szukanie zabezpieczenia w rzeczach, które na koniec kradną nam oblicze, nasze ludzkie oblicze? Dzieje się tak, kiedy tracimy pamięć o Bogu. «Biada beztroskim na Syjonie», mówił prorok. Jeśli brakuje pamięci o Bogu, wszystko staje się płytkie, skupia się na «ja», na własnym dobrym samopoczuciu. Życie, świat, inni tracą konkretność, nie mają już żadnej wartości, wszystko sprowadza się do jednego wymiaru: mieć. Jeśli tracimy pamięć o Bogu, my również stajemy się mniej konkretni, my również czujemy pustkę, tracimy oblicze jak

¹⁴ „L'Osservatore Romano” 34(2013) nr 11, 43-44.